

SZAŁ WIRUJĄCYCH CIAŁ

Español a continuación



Romeo i Julia, reż. David Gutiérrez, Barcelona Flamenco Ballet
fot. Archiwum własne zespołu

Zamykam oczy i czuję się jak w słonecznej Hiszpanii – a wszystko to za sprawą Romea i Julii w zupełnie nowej odsłonie. Jak się okazuje, legendarne dzieło o tragicznej miłości można opowiedzieć całkowicie bez słów. Przekonał o tym zespół Barcelona Flamenco Ballet, który swoim tańcem rozgrzał widownię do czerwoności.

Zza kurtyny wyłaniają się muzycy wraz z wokalistą. Elektryzujące dźwięki gitary, fletu i perkusji akompaniowały głosowi, który emocjonalnością przeszywał ciała widzów. Pośród tradycyjnych, hiszpańskich pieśni opowiadających o miłości i konfliktach, pojawiają się fragmenty Szekspira. Jednak we flamenco to stopy są najważniejszym instrumentem. Muzycy muszą słuchać stepowania, aby dostosować się do niego z melodiami. Tancerze mają niesamowicie płynne ruchy. Od początku wciągają widza w swój energetyczny świat i hipnotyzują pracą nóg.

Oczywiście nie może w tej historii zabraknąć pary kochanków. Pierwszy wychodzi Romeo, który swoją poważną mimiką i ruchem na scenie przypomina byka. Napięcie, jakie aktor buduje stepowaniem, jest nie do opisania. Całe jego ciało drży, a on stepuje niczym galopujący koń, który nie zamierza się zatrzymać. Do tego jego muskulatura, ciemna broda i zawadiacki uśmiech powodowały falę gorąca u damskiej części widowni. To on podkręcał atmosferę – wciąż było mu mało tańca i oklasków. Julię, głębokości, tańca z wachlarzem, podrzucania sukni, potrafiła operować mimiką twarzy. Emocje emanowały z całego jej ciała.

Była romantyczna, flirciarska, ale także zrozpaczona.

Solówki Romea i Julii były najlepszym elementem tego widowiska, ale to sceny zbiorowe oddawały prawdziwego ducha Hiszpanii. Sceny walki, bal maskowy, tworzyły prawdziwe widowisko, w którym synchronizacja była na najwyższym poziomie. Parkiet prawie spłonął od energetycznych kroków tancerzy. Do tego zmieniające się w każdej scenie bogato zdobione stroje były olśniewające. Aż chciałoby się zabrać z szafy Julii biały gorset, różową suknię i złote pantofelki.

Dla zachowania balansu, scenografia pozostała bardzo prosta. Zabrakło jednak ikonicznego balkonu Julii oraz budującego klimat wizualizacji w tle, które zastąpiono jednokolorowymi planszami. Brakowało postaci drugoplanowych oraz pełnej historii kochanków z Werony, a nie tylko wybranych, kluczowych momentów. Poszerzona wersja spektaklu byłaby odpowiedzią na niedosyt widowni, ale zapewne stałoby się także duże wyzwanie kondycyjne dla artystów.

Po prostu zakochałam się we flamenco i teatrze tańca. Dawno tak nie bolały mnie dlonie od oklasków i gardło od radosnych okrzyków. Po obejrzeniu tego spektaklu mam ochotę natychmiast zapisać się na lekcje hiszpańskiego i wsiąść w najszybszy samolot do Barcelony.

Natalia Hałak

HISZPAŃSKIE FLAMENCO ROZGRZAŁO ZMOKNIĘTYCH GDAŃSZCZAN



Romeo i Julia, reż. David Gutiérrez, Barcelona Flamenco Ballet
fot. Archiwum własne zespołu

Już przed rozpoczęciem Romeo i Julii w teatrze dało się odczuć pod-ekscytowanie zgromadzonych widzów. Wśród nich znalazły się dwie były studentki profesora Limona. Ciekawiło je, jak hiszpańska kultura została wpleciona w Szekspirowski dramat. Innych do udziału zachęciły „koloryt i gorąca hiszpańska kultura”.

Artyści Barcelona Flamenco Ballet mieli widownię w garści już po pierwszej scenie. To po niej teatr zadrżał (i nie jest to hiperbola) nie tylko od uderzeń obcasów tancerzy, lecz także od gromkich braw publiczności, które od tego momentu rozbrzmiewały po każdej kolejnej scenie! Widzowie nie kryli zachwytu występem. Z niedowierzaniem kręcili głowami, a imię Pańskie było wielokrotnie wymawiane nadaremno. Już w przerwie po drugim akcie można było usłyszeć, że „jest ogień”, spektakl jest „cudowny, ekspresyjny, fantastyczny, a do tego tagitara...”

Jednak to w drugim akcie nawiązał się prawdziwy dialog z widzami. W czasie tanecznego solo Romeo można było usłyszeć okrzyki zachęty po hiszpańsku – „¡Ole!”, „¡Bueno!” – a ich częstotliwość stale rosła. Apogeum tego gorącego entuzjazmu nastąpiło podczas ukłonów. Pod wpływem żywego aplausu publiczności zespół zdecydował się na improwizowany segment, „fin de fiesta” podczas którego chętni tancerze mogli popisać się swoimi umiejętnościami („Gdybym tak umiała, to też bym się fleksowała”). Mimo, że wszystkie solówki trwały dobre 10 minut, widownia nadal była pełna.

Wychodzący widzowie chętnie dzielili się swoimi emocjami i wrażeniami. Niektórzy wychodzili ze łzami w oczach, inni rozmawiali o pracy, jaką musieli wykonać artyści, aby osiągnąć taką formę i muskulaturę. Jeszcze inni z nadmiaru emocji nie potrafili wydobyć z siebie ani słowa. Wiele osób zwróciło uwagę na charakterystyczny element męskich strojów: „Wyobraź sobie naszych polskich mężczyzn w takich rajtuzach?” oraz na ekspresyjność aktorki grającej Julię: „Przez jej mimikę można było to wszystko poczuć jeszcze bardziej, choć szczerze myślałam, że to niemożliwe.” Jednak wszyscy zgadzali się co do jednego – występ Hiszpanów rozgrzał ich w ten ponury, deszczowy dzień.

EL FRENESÍ DE LOS CUERPOS EN MOVIMIENTO

Romeo y Julieta — Barcelona Flamenco Ballet

Cierro los ojos y siento que estoy en la soleada España, gracias a *Romeo y Julieta* en una versión completamente nueva. Resulta que la legendaria historia de un amor trágico puede contarse enteramente sin palabras. El Barcelona Flamenco Ballet lo demostró, llevando al público al límite de la emoción con su danza. Desde detrás del telón aparecen los músicos junto con el cantante. Los sonidos electrizantes de la guitarra, la flauta y la percusión acompañan una voz cuya intensidad emocional parece atravesar el cuerpo de los espectadores. Entre canciones tradicionales españolas sobre el amor y el conflicto, aparecen fragmentos de Shakespeare. En el flamenco, sin embargo, los pies son el instrumento más importante. Los músicos tienen que escuchar el zapateado de los bailarines para adaptar sus melodías a él. Los bailarines se mueven con una fluidez extraordinaria. Desde el principio, arrastran al público a su mundo lleno de energía y lo hipnotizan con su zapateado.

Por supuesto, la historia no podría estar completa sin la pareja de amantes. Romeo aparece primero, y su expresión seria y sus movimientos en el escenario lo hacen parecer un toro. La tensión que crea con su zapateado es indescriptible. Todo su cuerpo tiembla mientras golpea el suelo con los pies como un caballo al galope que no tiene intención de detenerse. Su físico, su barba oscura y su sonrisa traviesa provocaron una oleada de entusiasmo entre las espectadoras. Sin duda, contribuyó a elevar la temperatura de la sala: parecía no tener suficiente la danza y los aplausos.

Julieta, su flexibilidad, el manejo del abanico y el movimiento de su vestido, logró expresarse de manera extraordinaria a través de sus gestos faciales. Las emociones irradiaban de todo su cuerpo. Era romántica, coqueta, pero también completamente desesperada.

Los solos de Romeo y Julieta fueron el mejor elemento de la representación, y las escenas de conjunto captaron verdaderamente el espíritu de España. Las escenas de lucha y el baile de máscaras crearon un auténtico espectáculo, con una sincronización de altísimo nivel.

El suelo parecía arder bajo los pasos enérgicos de los bailarines. A esto se sumaban los magníficos trajes, ricamente decorados, que cambiaban de una escena a otra y resultaban deslumbrantes. Casi se podría desear llevarse a casa el corsé blanco, el vestido rosa y las zapatillas doradas de Julieta. Para mantener el equilibrio, la escenografía se mantuvo muy sencilla. Sin embargo, faltaba el icónico balcón de Julieta, así como las proyecciones visuales atmosféricas del fondo, sustituidas por paneles monocromáticos. También faltaban personajes secundarios y la historia completa de los amantes de Verona, en lugar de limitarse a algunos momentos clave. Una versión más extensa de la representación satisfaría el deseo del público de ver más, aunque sin duda supondría también un importante desafío físico para los artistas.

Simplemente me enamoré del flamenco y del teatro de danza. Hacía mucho tiempo que no me dolían tanto las manos de aplaudir ni la garganta de tanto gritar de alegría. Después de ver esta representación, siento ganas de apuntarme inmediatamente a clases de español y subir al avión más rápido rumbo a Barcelona.

Natalia Halak

EL FLAMENCO ESPAÑOL CALIENTA A LOS HABITANTES DE GDAŃSK EMPAPADOS POR LA LLUVIA

Romeo y Julieta, dirección de David Gutiérrez, Barcelona Flamenco Ballet

Foto: archivo de la compañía

Incluso antes de que comenzara *Romeo y Julieta* en el teatro, podía percibirse la emoción entre el público reunido. Entre los espectadores se encontraban dos antiguos alumnos del profesor Limon. Sentían curiosidad por descubrir cómo la cultura española había sido incorporada al drama de Shakespeare. Otros habían acudido atraídos por el “color y el calor de la cultura española”.

“Los artistas del Barcelona Flamenco Ballet tuvieron al público en la palma de sus manos desde la primera escena. Después de ella, el teatro literalmente tembló —y no es una exageración—, no solo por el estruendo de los tacones de los bailarines, sino también por los atronadores aplausos del público, que a partir de ese momento resonaron después de cada escena. Los espectadores no ocultaron su entusiasmo por la representación.

Negaban con la cabeza, incrédulos, y el nombre del Señor fue invocado repetidamente en vano.

Ya durante el intermedio del segundo acto podían escucharse comentarios como: ‘¡Esto es fuego!’ y ‘La representación es maravillosa, expresiva, fantástica... y esa guitarra...’

Sin embargo, fue durante el segundo acto cuando se produjo un verdadero diálogo con el público. Durante el solo de danza de Romeo se escucharon gritos de ánimo en español — ‘¡Olé!’ —, ‘¡Bueno!’ —, cuya frecuencia no dejó de aumentar.

El punto culminante de este entusiasmo llegó durante los saludos finales. Animada por los vivos aplausos del público, la compañía decidió realizar una sección improvisada “fin de fiesta” en la que los bailarines que quisieran podían mostrar sus habilidades. (“¡Si yo pudiera hacer eso, también lo haría!”).

Aunque todos los solos duraron unos diez minutos, el público permaneció completamente entregado.

Al salir, los espectadores estaban deseosos de compartir sus emociones e impresiones. Algunos salieron con lágrimas en los ojos; otros hablaban de la enorme cantidad de trabajo que los artistas debían haber realizado para alcanzar semejante condición física y musculatura. Otros estaban tan abrumados por la emoción que no encontraban palabras para expresarse.

Muchas personas comentaron el elemento distintivo del vestuario masculino: “¿Se imaginan a nuestros hombres polacos llevando unas mallas así?”. Otros destacaron la expresividad de la actriz que interpretaba a Julieta: “A través de sus expresiones faciales se podía sentir todo aún con más intensidad, aunque sinceramente pensaba que eso era imposible”. Sin embargo, todos coincidieron en una cosa: los artistas españoles consiguieron entrar en calor en aquel día gris y lluvioso.

Anna Szygula